

**Janda do roli Marii Callas  
wraca po 11 latach,**

opowiadając przy okazji o ludziach kultury:  
– Zubożeliśmy duchowo  
przez ostatnie lata.  
Artyści są w coraz  
większej pogardzie,  
na co sobie  
sami zresztą  
w jakiejś  
mierze zasłużyli.  
Więcej – ★ 6



# Nie poświęciłam sztuce tyle, co ona

\* Przez wiele sezonów czarowała publiczność jako Maria Callas w Teatrze Powszechnym, teraz, po 11 latach, Krystyna Janda wraca do tej roli – jej postać zmieniła się, a ze sceny mocniej wybrzmiewają inne niż wtedy słowa. Premiera dziś w Och-Teatrze

Z Krystyną Jandą  
rozmawia Piotr Guskowski

**Na prośbę publiczności wraca pani do roli Maril Callas. Choć to ten sam tekst, a reżyseruje ponownie Andrzej Domalik, to jednak spektakl będzie inny?**

Scena w Och-Teatrze z widownią po obu stronach wymusza inny rytm, inscenizację, ale to są drobiazgi. Wiele czasu minęło, zmieniliśmy się z Andrzejem, inaczej patrzymy na wiele spraw, w internecie pojawiły się tony wiadomości o Callas, do których wcześniej nie mieliśmy dostępu. Ale to też nie jest najważniejsze. Nie powstał drugi tekst mówiący w tak dobitny i szczegółowy sposób o relacji z widzami. Nobilitujący sztukę, wysiłki artystów i rzemiosło artystyczne. Mówiący o tym, że życie bez sztuki jest o wiele mniej warte. Kiedyś, wydaje mi się, ten tekst był potrzebny, bardzo, ale teraz...

**Ale teraz?**  
Jest niezbędny. Zubożeliśmy duchowo przez ostatnie lata. Kultura i sztuka jako tematy w mediach prawie nie istnieją, w gazetach nie ma już nawet programu kin, nie mówiąc o całkowitej nieobecności programu teatrów. Krytyka nie istnieje, nawet snobizm na sztukę nie istnieje. Nikt nie podnosi rangi sztuki i jej wpływu na życie społeczeństwa, a artyści są w coraz większej pogardzie, na co sobie sami zresztą w jakiejś mierze zasłużyli. Pojawiła się komercjalizacja. Callas krzyczy dziś ze sceny o szacunek do sztuki i do rzemiosła artystycznego. 15 lat temu nie zwracaliśmy na ten aspekt tekstu takiej uwagi. **Postać się przez to zmieniła?**  
Zmieniła. Kiedyś po scenie chodziła diwa, la Divina, monstrum. Dziś moja Callas to inna osoba - dużo więcej

w niej goryczy, mniej pretensji, więcej tolerancji dla młodzieży. Dalej jest oczywiście okrutna, bo to zostało zapisane w tekście, ale lżej traktuje niewiedzę swoich uczniów i ich brak szacunku do tradycji. Nie wpada już w histerię, gdy ktoś nie wie, dlaczego Amina śpiewa arię w tym, a nie innym momencie „Lunatycki”, i w jakiej jest sytuacji. Staje się smutna i zgorzkniała.

**Opowiadając o Maril Callas, Terence McNally porusza kwestie miłości i poświęcenia dla sztuki. Po latach pracy w fundacji jej los jest pani bliższy?**

Wie pan, ona oddała sztuce wszystko, a ja temu zawodowi nie poświęciłam aż tak wiele - tylko serce, namiętność i czas (*śmiech*). Nie zrezygnowałam z życia prywatnego, byłam szczęśliwa w małżeństwie, mam dzieci. Ona nie miała nic, nikt jej nie kochał. Nawet matka. Kochały ją „snoby i cioty” - jak mówił Onasis [Aristotelis Onasis - grecki magnat i kochanek Callas, przyp. red.], co ona wspomina na scenie. Była uwielbiana wyłącznie przez ludzi, którzy rozumieli, co robi i jak wiele opera zyskuje dzięki jej geniuszowi. Miała ciągłe konflikty zawodowe, wiecznie walczyła z kimś i przeciwko wszystkim. Sztuka doprowadziła ją na szczyt, czyniąc samotną i rozczarowaną życiem. Mam o dziesięć lat więcej niż ona, gdy umarła. Umarła w wieku 52 lat, a przecież wtedy nie śpiewała już od kilku lat. Przestała śpiewać między innymi dlatego, że słyszała, że nie jest już doskonała. Wspaniała postać, ale jeszcze wspanialsze jest to, co ma nam dzisiaj do powiedzenia ze swoją „ostatecznością” w sprawach sztuki. A ja, no cóż, jestem aktorką, gram najlepiej, jak potrafię, i rozumiem, ityle. No i mam zamiar jeszcze trochę pograć (*śmiech*). **Premiera „Maril Callas. Master Class” za pasem, potem Jerzy Stuhr wystawi „Na czworakach”, ale zdaje się, że pani też planuje coś wyreżyserować? Poza „Dama mi i huzarami” dla Teatru Telewizji oczywiście.**  
Kompletuję obsadę do „Udając ofiarę” dla Och-Teatru. To rosyjska sztuka

Krystyna Janda,  
jak Maria Callas,  
niepodzielnie  
króluje  
na scenie



JACEK MARCINIENSKI



ka oparta na schemacie „Hamleta”, bardzo zabawna. **Zobaczymy też panią na dużym ekranie w „Panlach Dulskich”. Znow gra pani babcię - jak w „Panu z przedszkola”.**  
Widocznie będę teraz grała same babcie. **Nie mają reżyserzy pomysłu na panią?**  
Patrzę, co gra Meryl Streep, jesteśmy w tym samym wieku, co grają

moje ulubione Maggie Smith, Julie Walters, Maureen Lipman, Fiona Shaw, i wie pan, grają bardzo dużo i rzeczy bardzo różne, ale pracuje na to sztab ludzi. Poza tym one są dochodowe (*śmiech*). Ostatnie wielkie kinowe hity angielskie to rzeczy z aktorami w naszym wieku, ale ta kategoria wiekowa polskich reżyserów nie interesuje, więc może i widzów także, nie wiem. Mnie się marzy dobra, komediowa rola. Ale w teatrze

sobie rekompensuję. I nasza fundacja nieźle na mnie zarabia. Dzięki temu możemy sobie pozwolić na ambitne rzeczy z innymi (*śmiech*). Teraz przede mną dwie duże role. Ale chciałabym zagrać w farsie, to są prawdziwe wakacje od życia! A za tym tęsknię.

**W czym więc problem?**

Na razie muszę co innego grać, interesy fundacji i naszych teatrów są najważniejsze. Powoli, na wszystko może przyjdzie kolej. Albo i nie. Gdy się już na wszystko, dorosłam.

**Brakuje podobnych propozycji z zewnątrz?**

Brakuje albo pojawiają się jakieś nieciekawe. Na razie mam plany teatralne. Na wiosnę zagram w Polsce w „Matkach i synach” taką starą sukę z Dallas (*śmiech*), która nienawidzi gejów. Przyjeżdża do dwóch homoseksualistów wychowujących dziecko. Jest matką byłego partnera jednego z nich. Nie wierzy, że jej syn był gejem ani że umarł na AIDS. Siedzi u nich w mieszkaniu, w norkach do ziemi i pali. [się wymądrza i ma za złe... To sztuka tego samego autora, który napisał „Marię Callas”].

Ważny tekst, szczególnie w Polsce.

**U nas nie ma takich bohaterok, a przynajmniej nie ma ich w kinie.**

Nie ma też filmów o starych ludziach. Brytyjczycy z powodzeniem kręcą „Hotel Marigold” czy „Kwartet”. Nieważne. Mamy wielkie plany na następne sezony, walczę, żeby je zrealizować, i to jest moja rola. „Kto się boi Wirginii Wolf?”, „Na czworakach” Różewicza, „Nos” Gogola - nie będzie to łatwe, a trzeba utrzymać widownię, jej zainteresowanie i działać dalej. To teraz moja największa z ról, jak się wydaje. Niektórzy mówią: „Zal pani, takiej aktorki, na biurowe i produkcyjne problemy, finansowe walki, po co to pani?”. Nie wiem. Tak wybrałam. Dla siebie i dla Was.

» **„Maril Callas. Master Class” Och-Teatr (Warszawa, Grójcka 65) premiera dziś, kolejne spektakle 4-10 i 12-15 września**

